

Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo–Wschodniej

Tom XLVIII



T 73 280 273

Warszawa 2013

Börries Kuzmany, *Brody: Eine galizische Grenzstadt im langen 19. Jahrhundert*, Böhlau, Wien – Köln – Weimar, 2012, ss. 406.

„Granica między Austrią a Rosją na północnym wschodzie monarchii była w tym czasie jednym z najbardziej osobliwych obszarów. Batalion strzelców stacjonował w miasteczku liczącym czterdzieć tysięcy mieszkańców. Na środku obszernego rynku krzyżowały się dwie wielkie ulice miasteczka: jedna wiodąca ze wschodu na zachód, druga – z północy na południe. Jedna prowadziła z dworca na cmentarz, druga – od ruin zamku do młyna parowego. Z dziesięciu tysięcy mieszkańców mniej więcej jedna trzecia trudniła się różnorakim rzemiosłem, druga żyła nędznie ze swych marnych gruntów, reszta zaś zajmowała się handlem osobliwego rodzaju”.

(Joseph Roth, *Marsz Radetzky'ego*)

Tymi słowami austriacki pisarz Joseph Roth opisywał miasto, gdzie się urodził i edukował – Brody. To położone około 80 km na wschód od Lwowa miasteczko, w czasach Habsburskich praktycznie na granicy z imperium Romanowów, uwiecznione nie tylko przez Rotha, lecz także Samuela Agnona czy Szolema Alejchema, jest tematem wydanej w 2012 r. przez wiedeńskie wydawnictwo Böhlau monografii Börriesa Kuzmany'ego. Dotycząca lat 1772-1918 książka – kolejna o tematyce pogranicza habsburskiego wywodząca się z projektów na Uniwersytecie Wiedeńskim² – nie tylko koncentruje się na Brodach jako mieście kresowym (nie tych polskich, tylko habsburskich), lecz podkreśla także, w jaki sposób czasy habsburskie miasteczka opisywane były w literaturze naukowej i beletrystycznej oraz jakie ślady pozostawiły na współczesnym obrazie miasta. Już na wstępie należy zauważyć, że Brody – jedno z ważniejszych miast handlowych Rzeczypospolitej Polsko-Litewskiej oraz Galicji, potem nieznaną miejscina w granicach II Rzeczypospolitej i Ukrainy – nie znalazły do tej pory miejsca w historyograficznych analizach, tylko punktualnie wspomniane bywają w historiografii gospodarki oraz żydostwa, a poświęcone im monografie mają bardziej popularny i wspominkowy charakter. Książka B. Kuzmany'ego nie tylko zapełnia tę lukę, lecz także poprzez zbalansowany charakter staje pomiędzy dominującymi narodowymi narracjami, oferując czytelnikowi bardzo ciekawą lekturę.

Pierwsza część monografii poświęcona jest historii gospodarczej miasta od ok. 1630 roku. Jak podkreśla Autor, do ok. 1815 r. mówić można rozkwicie miasta, które cieszyło się przewilejem wolnego miasta handlowego oraz odgrywało doniosłą rolę w handlu europejskim. Zakupione w 1629 r. przez Stanisława Koniecpolskiego miasto otworzyło się na imigrację kupców, na początku armeńskich oraz szkockich, później coraz więcej żydowskich (s. 41-42). Od połowy XVIII w. Brody były jednym z najważniejszych miast handlowych pomiędzy Zachodem a Wschodem, a w czasie wojen napoleońskich rozwinęło się jeszcze poprzez hegemonię w handlu lyońskim jedwabiem na wschód: „W ćwierćwieczu przed Kongresem Wiedeńskim miasto było [...] w handlu, przemycie i szpiegostwie aktorem światowej polityki [i] może być widziane jako przestrzeń transferu o europejskim znaczeniu” (s. 71). Jak

¹ J. Roth, *Marsz Radetzky'ego*, przeł. W. Kragen, Warszawa 2007, s. 164-5.

² P. Adelsgruber, L. Cohen, B. Kuzmany, *Getrennt und doch verbunden. Grenzstädte zwischen Österreich und Russland 1772-1918*, Wien-Köln-Weimar 2011; *Die galizische Grenze: Kommunikation oder Isolation?*, hrsg. von Ch. Augustynowicz, A. Kappelen, Wien-Berlin 2007; Ch. Augustynowicz, „Grenze(n) und Herrschaften in kleinteiliger Stadt Sandomierz” (habilitacja), Wien 2006; B. Kuzmany, P. Adelsgruber, L. Cohen, T. Lorenz, *Razem i osobno. Małe miasta na pograniczu galicyjsko-wołyńsko-podolskim*, „Kwartalnik Historyczny”, 117/3 (2010), s. 51-69.

podkreśla B. Kuzmany, w kolejnych latach miasto straciło na znaczeniu, z powodu handlowych sporów habsbursko-rosyjskich, restryktywnej polityki celnej imperium Romanowów, rozwoju innych miast granicznych, opóźnionego podłączenia do linii kolejowych oraz pożarów, z których największy strawił 60% powierzchni Brodów i wpędził je na lata w długą (s. 86). W 1880 r. miasto utraciło także przywileje handlowe, a bardzo powolna modernizacja i industrializacja nie poprawiła już jego sytuacji przed 1914 rokiem. Jak Autor podkreśla, bieda nie „spadła na Brody po 1880” (s. 92), lecz także już przedtem dość duża część mieszkańców cierpiała na niedostatek, o czym świadczy ilość organizacji dobroczynnych.

Nietypowość Brodów w kontekście galicyjskim, według B. Kuzmany'ego polega szczególnie na roli populacji żydowskiej, która stanowiła od 70% (1910) do ponad 80% (do lat 50. XIX w.). Nietypowo, już w pierwszej połowie XIX w. Żydzi zasiadali w radzie miasta (*Stadtausschuss*), a gdy rząd centralny oponował przeciwko temu, chrześcijański radca brodnich swych żydowskich kolegów (s. 132-138). Pomimo ortodoksyjnej większości, Brody były także centrum Haskali w Galicji. To skutkowało także, jak Autor podkreśla, tendencjami do asymilacji językowej, najpierw wobec niemieckiego, potem polskiego. Także język brodzkich autorów piszących w jidysz nacechowany był nalatami niemieckiego (*deytschmerizm*) (s. 159-160). Polacy i Ukraińcy, którzy w mieście nie odgrywali znaczącej roli, przedstawieni są odpowiednio skromniej.

Szczególnie interesujący jest rozdział o wielokulturowości, w którym B. Kuzmany analizuje rozwój szkolnictwa w Brodach, np. utworzoną w 1818 r. Izraelską Szkołę Realną (*Realschule*), która w 1853 r. stała się szkołą ogólną, a później c.k. Gimnazjum Arcyksięcia Rudolfa (*k.k. Rudolphsgymnasium*). Mimo konfesyjnego przypisania w I. połowie wieku ok. 20% uczniów było chrześcijanami (nauczonymi jednak wyłączenie przez nauczycieli rzymskokatolickich) (s. 196). Szkoła ta była niemieckojęzyczna (od 1854 r. z językiem polskim jako przedmiotem fakultatywnym, od 1865 obowiązkowym). Dopiero w 1907 r. zaczęto polonizowanie szkoły, ostatni rocznik, który prowadzony był z niemieckim językiem nauczania, zdawał maturę w 1914 r., krótko przed zajęciem miasta przez Rosjan (s. 220). W szkole tej uczyły się dzieci różnych wyznań (ok. 1/2-1/3 od lat 80. XIX w.), o różnym języku i narodowości. Jak podkreśla B. Kuzmany, bilingwizm nie tylko był powszechny (niemiecki – jidysz, polski – jidysz, polski – ukraiński, ok. 90% uczniów szkół niższych w 1890 r.; s. 225), lecz także stanowił świadomy wybór – oprócz języków obowiązkowych, uczonej od 1884 r. ukraiński interesował zarówno grekokatolików (w roku 1901 było 151 uczniów tego przedmiotu – 1/3 uczniów gimnazjum), jak i 118 uczniów, którzy deklarowali go jako język ojczysty (*Muttersprache*): 37 Żydów lub Polaków uczyło się więc tego języka z własnego wyboru (s. 226-227). Także w innych obszarach gimnazjum funkcjonowały zasady związane z wielokulturowością – np. ferie były skracane, żeby dostosować plan lekcji do świąt trzech głównych wyznań, które były dniami wolnymi (s. 228). Również „narodowe” święta – ku czci Mickiewicza (29 listopada) i Szewczenki (2 kwietnia) – były uroczystościami, w których uczestniczyć musieli wszyscy uczniowie (s. 232).

W rozdziale na temat Brodów jako miasta granicznego B. Kuzmany zajmując się problematyką przemytu, szpiegostwa oraz pomocy udzielanej uciekinierom z Imperium Rosyjskiego (tutaj na przykładzie pogromy) oraz 1881-1882 (pogromy), gdzie podkreśla zaangażowanie ludności do pomocy przybyszom, a w przypadku pogromowej migracji z Imperium Rosyjskiego aktywność organizacji habsburskich oraz międzynarodowych, które założyły swoje centrale w miasteczku. Na przykładzie statystyk szmuglerów B. Kuzmany obala także rozpowszechnione w literaturze poglądy o Żydach jako przemytnikach – na odcinku Brody-Radziwiłłów stanowili oni poniżej 15% wszystkich zatrzymanych (s. 256).

Jak Autor analizuje w kolejnej części, gospodarze znaczenie Brodów trudno jest dostrzec w literaturze podróżniczej i belewistycznej. Opisy miasta – Honoré de Balzac, Juliana Ursyna Niemcewicz, Józefa II, Franza Krattera, Josepha Rotha i innych – są negatywne i podkreślają brud oraz biedę jego mieszkańców. Tylko w niektórych przypadkach zauważane są pozytywne – jak u podróżującej z Berdyczowa (Berdyciów) Eweliny Balzac (Hńskiej z domu Rzewuskiej), dla której Brody oznaczały początek cywilizacji (s. 269). W napisanych w latach 80. XX wieku opisach Martina Pollacka wymyślonych i realnych podróży po Galicji rozpoczyna się także renesans austriackiego zainteresowania Brodami, które – według Kuzmanycygo – stają się przykładem nierealnego, „mitycznego miejsca” (s. 292), definiowanego za Josephem Rothem przez wyidealizowaną wielokulturowość.

Podczas gdy Autor krótko zatrzymuje się nad habsburską nostalgia, analizowane w części o miejscach pamięci Brodów publikacje (dzienniki, książki wspomnieniowe, książki naukowe) opisują już tylko każdorazowo narodowe (lub religijne w przypadku Żydów) narracje. Także uroczystości dotyczące dziewięćsetlecia pierwszej wzmianki o Brodach (1984 r.) poświęcone były mniej historii niż osiągnięciom sowieckim – tak na przykład wydana przy tej okazji książeczka o miasteczku zawiera jedną adnotację o Żydach, dotyczącą populacji w XVII w. (s. 297). Najlepiej na tym tle wypadła książka *Brody: przypomnienie kresowego miasta* (s. 298-200)³, która najwięcej miejsca poświęca innym narodowościom – co jednak, należałoby dodać, ma związek z mitem wielokulturowych *Kresów*, które bardzo przypominają mit habsburskich prowincji.

Dość odległym od mitów jest kończący książkę spacer po dzisiejszym mieście i śladach jego habsburskiej przeszłości. Oprócz kilku budowli, które przetrwały, zmieniając właściciela i przeznaczenie, Kuzmany opisuje także miejsca, których rozpad świadczy o pewnej cezurze historycznej, jak kiedyś największą w Galicji synagogę (dziś ruina), kazamaty zamkowe (dziś zarzucone śmietniami). Jedynie cmentarze oraz stojące na nich pomniki – upamiętniające zmarłych w Brodach powstańców 1863 r., polskich obrońców Galicji 1914-1920, pomordowanych w czasie II wojny światowej Żydów czy sowieckich żołnierzy walczących z UPA – świadczą o wielokulturowej i burzliwej przeszłości miasta. Niestety tylko w kilku słowach wspomniany jest jeden z najważniejszych „magazynów pamięci” – Muzeum Regionalne – oraz źródła internetowe, które mogłyby powiedzieć więcej na temat dzisiejszych dyskursów o przeszłości miasta niż analiza publikacji książkowych, szczególnie iż habsburska historia budynków, które Kuzmany opisuje, niekoniecznie znana jest mieszkańcom.

Punkt ten wskazuje także na główny problem tej książki, którym jest zainteresowanie wieloma tematami ze 150 lat habsburskiej władzy, ale opisywanymi szkiecowo bez głębszej analizy. Bardzo dokładne zbadanie danych statystycznych oraz wykorzystanie źródeł i literatury nie tylko w standardowych językach badaczy Galicji, lecz także w jidysz, hebrajskim oraz francuskim, daje wiele nowych informacji i pozostaje miłośnikom nadzieje, że wykorzystane zostaną przez autora w dalszych publikacjach. Tak na przykład wielokrotnie podkreślane w książce wielokulturowość oraz lojalność, które wpisują się w dyskusje na temat indyferencji narodowej, w którą autor jednak głębiej nie wchodzi.

Pomimo opisowego charakteru, książka dostarcza wielu nowych informacji na temat funkcji wschodniej Galicji w handlu oraz jej społecznej historii, która do tej pory rzadko gościła na kartach publikacji historycznych. Wbrew wielkiej szczegółowości jest także dość przejrzysta i czytelna, a dołączone fotografie historycznych i aktualnych Brodów są nie tylko urozmaiceniem, lecz także niezbędnym dodatkiem do fragmentu o miejscach pamięci.

³ Z. Kościów, *Brody: przypomnienie kresowego miasta*, Opole 1993.

⁴ A. Kappeler, *Russland und die Ukraine: verflochtene Biographien und Geschichten*, Wien-Köln-Weimar 2012.

Książka Kuzmanycygo pokazuje w szczególności, iż studia „prowincjonalnych” miasteczek zrelatywizować mogą historyczną narrację na temat Galicji, która zdominowana (i podzielona) jest przez polską i ukraińską pamięć o każdorazowo własnym, lecz także poprzez Lwów i Kraków jako miejskie centra i narodowe Piemonty. Przywołać tutaj można nie tylko Rotha z jego wielokrotnie powtarzanym cytatem, że „Istotę Austrii (= Imperium Habsburgów) stanowią jej peryferie”, lecz także Andreasa Kappelera, który niedawno podkreślił, że należy uwolnić się z narracji skoncentrowanych na centrum i spróbować opowiedzieć historię z perspektywy wielokulturowych, hybrydycznych peryferii⁴.

Jan Surman